

Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

3  
Dnia: 11.V.1981 r.  
Godz.: 7,00 - 7.10

  
" Z A I P R Z E C I W "  
=====

Specjalizacja w rolnictwie - żadna nowinka, żaden wymysł teoretyków od produkcji rolnej, a po prostu normalna w świecie konieczność. Na Zachodzie nie wyobrażają sobie nowoczesnego rolnictwa bez uproszczenia produkcji - uprawiania w miejsce kilkunastu kultur tylko 4-5, bez rezygnacji z prowadzenia prawdziwego ogrodu zoologicznego ze wszystkimi gatunkami zwierząt na rzecz jednego gatunku. Specjalizacja, to ułatwienie pracy, bo istnieją szanse kompleksowego zmechanizowania uprawy i zbioru kilku upraw, a nie kilkunastu, nie mówiąc już o obiektach inwentarskich: trudno przecież wyobrazić sobie instalację przeróżnych mechanicznych urządzeń ułatwiających obsługę i krów, i świń i owiec, ale można zmechanizować albo oborę, albo chlewnię, albo owczarnię. Byłem na stażach w Danii, we Francji, znam trochę rolników Republiki Federalnej Niemiec i tam nikt nawet sobie nie wyobraża trzymanie kilku srok za ogon. Ba, ale tam jeżeli przemysł i handel mają jakieś kłopoty, to ze sprzedażą środków do produkcji rolnej. Tam sąsiad sąsiadowi nie żaluje możliwości kupienia nawozów, pasz,

środków ochrony roślin, różnego rodzaju maszyn- jednym słowem tego wszystkiego, co jest w gospodarstwie na co dzień potrzebne. Więc na Zachodzie nikt się gospodarstw specjalistycznych nie czepia.

Co innego u nas, gdzie właściwie brakuje wszystkiego. To dlatego specjalizacja stała się dziś na wsi prawdziwą kością niezgody. Po prostu rolnicy są przekonani, że dmuchanie i chuchanie na specjalistów, że preferowanie ich gospodarstw w przydziałach środków do produkcji rolnej czy kredytów - odbywa się kosztem pozostałych. Na wielku wiejskich zebraniach postuluje się wręcz wszelkich preferencji dla gospodarstw specjalistycznych, Np. w Protokóle Porozumienia zawartego pomiędzy Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym w Rzeszowie znajduje się takie stwierdzenie "W terminie do dnia 30 czerwca 1981r. zostanie przygotowany z udziałem przedstawicielstwa rolników i ekspertów projekt nowelizacji Uchwały Rady Ministrów w sprawie gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników w zakresie preferencji, w kredytowaniu i zaopatrzeniu w środki produkcji tych gospodarstw".

Więc co z tym fantem zrobić ? Czy rzeczywiście należy skończyć ze specjalizacją? Czy przypadkiem nie zanosi się na wylanie

4

dziecka wraz z kąpielą? Zastanówmy się przez chwilę, czy pozostali rolnicy powinni całą złość za wręcz fatalne zaopatrzenie wsi w środki do produkcji rolnej zrzucić na specjalistów? Czy może na tych, którzy nie produkują tego, co jest w gospodarstwie na co dzień potrzebne - nie, żeby łatwiej i wygodniej, ale żeby można było produkować żywność dla wystających z kartkami w kolejkami przed sklepami mieszczuchów. Głaskaniem po głowach, pięknymi słowami o docenianiu trudu rolnika - niczego nie zwojujemy. Dlatego z utęsknieniem czekam, aż ktoś w mieście, w fabryce rzuciło hasło: "I ty możesz coś zrobić dla rolnictwa".

Z ustępnieniem czekam na informację od jakiegoś dyrektora, który wspólnie z "Solidarnością", Związkiem Branżowym, Podatawową Organizacją Partyjną podejmie decyzję o jakiejś produkcji ubocznej dla rolnictwa. Bo ślusarz w fabryce na pilnik nie czeka, a rolnik czeka 3 lata na prawo kupna za swoje pieniądze pługa czy brony.

Przy jako takim zaopatrzeniu wsi w środki do produkcji rolnej - jestem o tym przekonany - nikt się specjalistów czepiać nie będzie. A nie będzie dlatego, bo każdy rolnik dobrze wie, co to znaczy wywiązać się z kryteriów sprzedaży płodów rolnych obowiązujących gospodarstwa specjalistyczne - jaka to sztuka

sprzedać z każdego hektara - powtarzam, z każdego hektara - a nie od krowy 3 tysiące litrów mleka, albo tysiąc kg żywca wołowego, albo 800 kg żywca wieprzowego, albo 35 kg żywca baraniego i 2,5 kg wełny. Tak wysokiej produkcji nikt nie da, jeżeli nie będzie mógł kupić tego, co mu się należy. A należy się tyle, co każdemu innemu. Mówi się jedynie, że specjaliści powinni korzystać z możliwości nabycia tych środków w pierwszej kolejności.

Właśnie, czy rzeczywiście korzystają? Nie, nie korzystają.

W każdym razie nie wszędzie. Jeszcze jako tako jest w gminach, gdzie zarejestrowano 30-40 specjalistów. Ale mamy gminy, w których wydano 175 kart gospodarstwa specjalistycznego, tak jest np. w Pruszczu, a w granicach od 140-150 specjalistów zarejestrowało dalszych 9 gmin. Tam preferencje pozostają najczęściej na papierze.

Można powiedzieć tak: umowa ze specjalistami powinna obowiązywać dwie strony - państwo i rolnika. W tej chwili <sup>żadna</sup> ze stron w 100 procentach ze swych zobowiązań się nie wywiązuje. I znowu nie rolnictwo, a właśnie przemysł za to odpowiada. Praktycznie państwo ze swej strony gwarantuje jedynie kredyty inwestycyjne no i może jeszcze opiekę weterynaryjną w zakresie profilaktyki. Wszelkie inne zobowiązania wraz z owymi preferencjami w nabywaniu



jakim na przemysł nie gwarantujący środków do produkcji rolnej. Wiem tylko jedno: w obecnej sytuacji jakakolwiek pogoń za ilością, za statystykami nie ma najmniejszego sensu. Powtarzam, specjalizacja jest zjawiskiem w świecie normalnym. Rolnik, jeżeli chce więcej produkować i lepiej pracować, prędzej czy później przejdzie na specjalizację i to bez względu na to czy mu kartę wręczą, czy nie. A przekreślanie idei specjalizacji poprzez pakowanie do jednego worża faktycznych specjalistów i tych papierkowych, to cofanie kijem Wisły.

A tym, którzy odpowiadają za zaopatrzenie wsi w środki do produkcji rolnej powiem pół żartem, pół serio: gdybyśmy mieli w Polsce gdzieś 30% gospodarstw specjalistycznych, wywiązujących się w 100%-ach z kryteriów sprzedaży produktów rolnych, na pozostałych polach moglibyśmy założyć pola golfowe. A póki co mamy w woj. bydgoskim tylko 10% gospodarstw specjalistycznych, z których zaledwie 1/3 wykonuje kryteria dostaw produkcji zwierzęcej. Więc specjalizacja tak, ale w rozsądnych rozmiarach, na miarę posiadanych środków do produkcji rolnej. Reszta zależy już od przemysłu.